

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przezięty
bywa co sobota
po czątk

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Przeznaczona
kwartalna 20 cent.
z przes poczt 35 ct.
która dodaje się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową
Numer kosztuje
2 centy

Dobrowolni emigranci.

Żądza zysku rozprószyła Niemców po całym świecie, a miłość grosza zastąpiła, jeżeli nie wyrugowała w nich zupełnie przywiązania do ziemi ojczystej. Kolonistom niemieckim przy ich oszczędności wiedzie się nie najgorzej, wyszukując lekkością obcych dorabiają się często znacznych fortun, wiemy o tom z naucego przeświadczenia; nie dość wskazać tego, że pracą ludu naszego wielu z nich się wzbogaciło, ale oto jeszcze z nowego świata osiadli tam Niemcy przyjeżdżają tutaj, aby pochwyć w niewolnicze jarzmo łatwownych wieśniaków naszych.

Brak wielki w Ameryce rąk do pracy, natębnął chciwych zysku Niemców myślą założenia bandy prowadzącej nieuczciwy handel ludem niedostatecznie oświeconym, a w niedzy pograżonym. Agenci owych oszustw kręca się po całej półkuli naszej i obietnicami najfajszyszeni białamucą pragnących polepszenia swego losu; w ostatnim zaś czasie, wiedząc, iż dwarządy macosze postawiły lud polski w niedużym położeniu, zwrócili nań uwagę, i silnie agitują w zaborze pruskim za emigracją do Ameryki. Umieili już nawet oni rozbudzić, zbudzić przedstawieniami, namiętności wielu włóścian, a zaniepokojona w tychże wyobraźnia stworzyła rodzaj choroby, i obecnie co raz więcej nieszczęśliwych naszych braci rolników, oddaje się na pastwę przybyłym z Oceanu oszustom. Choroba ta nawet dosięga już i lud litewski. Prasa nasza zaboru pruskiego usilnie starała się postrzymać ową emigrację, w czem nawet władze i pisma niemieckie przysłyły po części jej w pomoc, widząc iż wkrótce i u nas okazałyby się wielki brak rąk do pracy około uprawy roli; dotąd wszakże owych wywabionych do Ameryki Północnej podstępnie z Polski braci naszych podają na 100.000, a obecnie zaczęły się jeszcze ustowania do łapania łatwownych dla oddania ich w usługę niewolniczą południowych Amerykanów, „Breslauer Zig.“ ostrzeżenie, że w okolicach Wrocławia ujawnia się jakiś Schmidt, który zawarł umowę na sprzedaż rządowi Brazylii 15.000 robotników i w tym celu przybył na Śląsk, zamierzając wynaleźć ich pośród Niemców i Polaków. Tak więc gdy Moskalk na ztratę tysiącami goni naszych na Sybir a innych znów zmusza do szukania sobie na obczyźnie schronienia, gdy walki prowadzone za obcą sprawę są powodem, że kości tysięcy poległych spoczywają zdala od ojczyzny, sta zaś tysięcy rozrzuconych po armiach moskiewskiej, pruskiej i po innych nie ma pociechy przez długie widzieć swych rodzin, jeszcze pruscy przemysłowcy zaprzysięgli się na wydłubanie naszej nieszczęśliwej ziemi.

Braku przywiązania do kraju ojczystego nawet najmniejszym wieśniakom naszym zarzucić nie można, jedynie rządy te macosze są główną przyczyną, że dziś Polacy rozprośzeni są po wszystkich zakątkach świata, a da się to nie tylko zastosować względem tych, co z musu na tułactwie żyją, a którzy teraz z takim wielkim powroćci chcieli do kraju zapaleć, ale nawet i tych, co dobrowolnie idąc z kraju, któ-

rego rozwój pod każdym względem został zatamowany, zaczęli szukać polepszenia losu na obczyźnie. Takich też dziś w każdym większym mieście Europy znajdziemy wielu. Liczą ich np. w Londynie jednym dziesięć tysięcy, głównie żydów, którzy wśród obcych z dumą nazywają się zawsze Polakami; miłość kraju może dopiero w nich obudziła się zdala od ojczyzny, ale obecnie niewątpliwie istnieje. Na Wschodzie, na Mołdawie zwłaszcza, naród polski o wiele liczniej jest jeszcze zastąpionym, ale niestety często owi reprezentanci nie przynoszą sławy godności narodowej, i nie w tem dzwoniąc, wszak puścić się na życie awanturnicze, samowolnie kraj porzucić najłatwiej przychodzi osobom lekkiego charakteru, często już zbyt wśród swoich skompromitowanym.

Berlin, Wiedeń obfituje również w dobrowolnych emigrantów polskich, więcej jednak jak na Węgrzech a nawet na Wschodzie jest osiadłych Polaków w cesarstwie moskiewskim. W Petersburgu mieszka kilkadziesiąt tysięcy, a kolonja polska używa tam wielkiego uznania — urzędnicy, lekarze, adwokaci, handlarze stoją bardzo wysoko. To samo jest i w mniejszych miastach moskiewskich, w południowych zaś guberniach cesarstwa wszystkie zarządy wielkich majątków prawie bez wyjątku są w ręku Polaków. Jakkolwiek Polacy, rozsiedli w Moskwie, mają wielkie uznanie i materialnie stoją dobrze, niemniej to wydłubanie kraju i osiedlanie na obczyźnie smucić nas musi — bo tym sposobem zmniejsza się liczba pracowników na niwie ojczystej, a jakkolwiek jedno i drugie pokolenie zdoła przechorować gorąco uczucie polskie, to jednakże ostygnie ono w późniejszym, a wreszcie kto kraj opuszcza dla polepszenia losu, ten łatwo dla tejże przyczyny, gdy karyera mu się uśmiechnie, potrafi o nim zapomnieć. — Wyrażając powyższe obawy, będące zarazem potępieniem, musimy, aby być sprawiedliwymi, dodać, iż Polacy dziś dobijają się fortun pośród Moskalk, mają najwięcej za sobą łagodzących okoliczności. To są bowiem w pewnej części dawni zesłańcy, którzy wyższością moralną i umysłową zyskali wziętość u publiczności moskiewskiej, którzy chociaż mogliby otrzymać obecnie pozwolenie powrotu do kraju, wiedzą, iż mimo takiej łaski cara oczekuje ich tam w dalszym ciągu prześladowanie a w służbie publicznej nie znajdują nigdy pomieszczenia. Są to dalej dawni posiadacze ziemscy z Litwy i Rusi, którym Moskwa nakazywała sprzedać dobra, okradzwszy pretem dobrze, zmusiła szukać zajęcia przy gospodarstwie u obcych. Są to wreszcie ci, co urodzeni na Litwie i Rusi pokoczyli niedawno wyższe zakłady naukowe, nie mogą zastosować zdobytej nauki, jedynie Moskalk pozwalają im to czynić u siebie.

Ci to postępowaniem swoim mogą wielki wpływ mieć na powszechność moskiewską — bądź co bądź jednak przez emigrację dobrowolną, jakkolwiek mogą jej być przyczyną, zmniejsza się, jak to już powiedzieliśmy, liczba pracowników na niwie ojczystej a sam fakt przesiedlania się dobrowolnego pośród obcych jest zawsze gorzący.

Nowiny ze świata.

Dwór austriacki w żalobie i dotknięty bolesną stratą Matka cesarza, arcyksiężniczka Zofia zmarła po długim konaniu dnia 28 maja o 3 godzinie z rana. Rada Państwa postanowiła wyrazić w swym imieniu i imieniu ludów korony cesarstwu i całej rodzinie swoje najszersze ubolewanie nad tą bolesną stratą.

Co się dzieje w Radzie Państwa z ugodą galicyjską? Po długim rozpisywaniu się dzienników różnych niemieckich i zamiarach rządu, tłumaczeniu różnych projektów, słusznych i niesłusznych uwag co do naszego kraju, stanęło wreszcie na tem, iż właśnie w tym tygodniu donieść wam możemy coś więcej stanowczego w tej sprawie. Na posiedzeniu Rady państwa dnia 27 maja, a więc w szóstym tygodniu Wydział konstytucyjny przyjął cały elaborat podkomitetu w formie ustawy nadanej mu przez dra Herbstą. Artykuły od 2go do 9go przyjęte zostały bez dyskusji. Tylko przy artykule 1 ustępie c) wyrażenie w „gminach niemieckich” Galicji, dało powód do krótkiej dyskusji. Przyjęto stylizację tego ustępu według wniosku dra Dinstra, a mianowicie: „dla gmin niemieckich i w obrębie tych gmin język niemiecki ma prawo języka krajowego.”

Prócz kilku słów małoznaczących p. Zyblikiewicza, delegaci polscy nie brali udziału w dyskusji nad tym wnioskiem. Mogli oni się jednak byli zapytać członków Wydziału, które to gminy w Galicji są niemieckimi? Bo jeżeli jest w Galicji jedna lub dwie gminy niemieckie, to lepiej było wyszczególnić je imiennie, a nie zamieszczać w ustawie ugodowej ogólnego wyrażenia „gminy niemieckie w Galicji”, które przed ogółem i przed światem przedstawia kraj nasz w fałszywym świetle. Jeżeli już koniecznie Biała ma uchodzić za gminę niemiecką, jeżeli w okolicy Białej jest jeszcze jaka gmina niemiecka, to lepiej byłoby wymienić je szczegółowo, bo nawet wymienienie choćby pięciu lub sześciu gmin w Galicji nie szkodziłoby tyle naszemu krajowi moralnie, ile ogółem a nieuzasadnione wyrażenie „gminy niemieckie w Galicji”, które zdaje się imputować całemu krajowi charakter mieszaný pod względem narodowości i na przyszłość może stanowić zdradliwy punkt wyjścia dla usiłowań germanizacyjnych.

Stało się jednak. Wydział konstytucyjny uchwalił ten ustęp w takim brzmieniu i przyjął następnie cały elaborat bez dyskusji.

Takowa wszczęła się tylko przy kwestji dalszego traktowania całej tej sprawy.

Podniósł się bowiem głos (Rechbauer) żądający znowu połączenia sprawy galicyjskiej z reformą wyborczą.

Prezydent ministrów w odpowiedzi na to oświadczył że rząd sprzeciwia się zasadniczo połączeniu tych dwóch kwestji, ale zarazem tak on jak i minister Lasser dali do zrozumienia, że jeżeli Wydział konstytucyjny nie woił się sprawdzenia swego z elaboratu w obecnej sesji, ale zatrzyma się z tem aż do sesji jesiennej, to wtedy dwie te sprawy równocześnie będą traktowane.

Tak też rzeczywiście się stanie.

Izba niższa nie przystąpi wcale do obrad nad elaboratem — i odrzuci te sprawy do jesieni; wtedy zaś rząd obiecuje wnieść także reformę wyborczą.

Z całego tego postępowania widać, że rząd nie porzucił jeszcze nadziei, że znajdzie się jakaś forma, w której sejm galicyjski objawi zdanie swoje o elaboracie zanim takowy przyjdzie pod obrady Izby niższej.

Co wróży na pogodę, a co na słońce?

Ptaszkowie nasi, co to raz żyją na wolnem powietrzu i nie mają ani chalupinek swoich, ani też innego odzienia, prócz tej pierzynki co na sobie, przedź przeczują każdą najmniejszą zmianę w powietrzu, niżeli człowiek. To też niezawadzi gospodarzowi i ptaszka się popytał, jak to będzie na dworze: pogoda czy słońce? Ale że to ptaki gadają po swojemu i nie każdy je rozumie, przeto wypada pouczyć się od drugich, już doświadczonych w tej mierze. Otóż co oni powiadają:

Jeżeli na wiosnę usłyszysz dudka, jak swoje *up! up! up!* wykrzykuje, o! to już na długi czas możesz się spodziewać pogody.

Jesteś w lesie, to słuchaj ażali często odzywa się turkawka, boć i to wróży na pogodę.

A jak ci słowiki po całych nocach cudnie wspaniewają, ciesz się, bo już na parę dni nie zaznasz z pewnością kropli deszczu.

Możesz się także spodziewać stałej pogody, skoro ujrzysz kruki w czas rano siedzące na drzewie, jak sobie skrzydła i pióra rozpinają, wywołując raz po raz swoje *kru, kru;* a zaś w samo południe, kiedy często dzień rozdzwiają ku słońcu.

Możecie nieraz słyszeć podczas dnia słotnego krzyk sowy, to i dziwnie wam było, po co ten ptak nocny za dnia się odzywał? Otóż trzeba wiedzieć, że wtedy sowa wróży nam na pogodę. Powiadają ludzie tego świadomi, że sówko ma taką skórę na sobie, co się jej od wilgoci kurczy. Więc kiedy jest słońce, to ona niby chora i dla tego milcząca, a zaś skoro się znaczy na pogodę, zaraz się zdrowszą uczuje i już nie pyta że to dzień, jeno sobie z wielkiej radości zabuczy kilka razy.

Jaskółki, czyli po waszem lastówki, latające wysoko w powietrzu, zapowiadają piękny czas na kilka dni.

Także też i skowronki śpiewające wysoko po nad ziemią, tak, że ich prawie trudno okiem dojrzed, wróży o trwałej pogodzie.

Nareszcie i one zbiegą na wasze kurczęta i kaczki — jastrzębie, pokazują na pogodę, skoro zobaczymy, że się wzbijają wysoko w górę.

Przed burzą chowają się ptaki i przestają śpiewać. Jaskółki wtedy spuszczaają się na dół ku ziemi za komarami i muszkami, boć i to maledństwo nie rade zmkną od deszczu i dla tego gdzie może to się przyluli, na ścianach, po płotach, po drzewach, a bodaj i na kamyku jakim siadzie, oczekując piękniejszego czasu. Więc gdy jaskółki głodne na tme drobniemi muszkami i komarami, co się im przed burzą pochowały, muszą już nisko latać po nad ziemią, aby je upolować.

Niepotrzeba wam o tem gadać, boć to każdemu wiadoma rzecz, że jak koguty o niezwykłym czasie pieją, pogoda się zmienia.

Kury na niepogodę zagrzebują się w piasek lub w suchą ziemię, często sobie piórka osmykują dziobem i chodzą wolno i smutno po podwórku.

Pawie przed deszczem krzyczą aż uszy bolą, a często i w nocy je usłyszysz.

A kiedy gęsi karmisz przed chalupą, a one ci się pilnie zlatają do judda, kłócą się o nie i między sobą gryzą, a potem zaś co przedź lecą do wody — zobaczysz wtedy, że niebawem pogoda się zmieni i będzie deszcz.

Wieczorem też uważaj pilnie na wrony i kawki; jeżeli są bardzo niespokojne, gromadzą się w kupy i często pokra-kują, to już najazutr bądź pewny, że niezawodnie będzie ślota. a może i burza

I nasz gajowy dzieciół głosi na burzę, hałasując bar-dziej niż zwykle po drzewach. Jako szczerzy tatuś dla swo-jej rodziny, przestrzega ją, aby się miała na ostrożności przed burzą.

Leje deszczysko jak z cebra — smutno ci gospodarzu! robota w polu stoi, albo co gorsza, zboże poźnięte gnije na słońce. I patrzysz. rychło temu koniec będzie, tak byś się rad pocieszył! Aż tu na wierzbie nieopodal chałupy zaświer-gadł wróbkł jeden, niebawem pokazało się ich więcej, nuż tedy w głośną pogadankę ze sobą. I myśli sobie gospodarz patrzący na wróble: „O czem też one psotniki tak głośno szwargoczą między sobą? może hultaje zmagają się na moje zboże!...” Otóż nieprawda panie gospodarzu, co sobie tak źle myślisz o wróblach — bo nie o tem mowa między niemi. — Owszem, radować się masz, a nie gniewać na nich, boć we-solą przynioszą wieść, że będzie pogoda, i dla tego się tak cieszą i tak głośno szwargoczą między sobą. A cóż — za taką pocieszną wróbkę, gospodarzu miły, rzucł im garstkę po-śiady, by się też pożywiły — głodne nieboraki.

Wiadomości gospodarskie.

O przesadzaniu roślin.

Rośliny gospodarskie dłuższego potrzebują czasu do swe-go zupełnego wzrostu, albo takie co się w swej młodości zi-mna boją, takich mówię roślin sieją się najprzód nasiona na inspektach, gdzie żyzną mają ziemię i od ziarna zabezpieczono, przedko podrastają i umacniają się, a potem się dopiero na otwartą rolę przesadzają.

Do takich roślin liczą się tytuń, buraki, kapusta, kala-repa, brukiew i t. p. Przesadzając je uważać trzeba na na-stępujące okoliczności:

1. Rozsada takich roślin powinna się należeć wzmoc-nić, bo taka mianowicie podczas suszy, lepiej się udaje niż był młoda delikatna rozsada.
2. Z przesadzeniem wstrzymać się trzeba, ile możności, o wilgotnego powietrza. Na gruncie lekkim, pulchnym, przesadzać można wtedy nawet gdy ton jest mokry; a prze-ownie nie można tego czynić na gruncie ciężkim.
3. Niektórzy maczają korzonki rozsady w gęstawej gno-jwce rozrobionej z miękką ziemią, ale tego sposobu użył tylko można do lekkich gruntów; nie uchodzi to na gruncie ilytm, ciężkim, gdyż za nastaniem suszy ziemia tak stężeje, iżposadzona roślina rość nie będzie mogła. Lepiej będzie piesadziszwy rośliny mocno je podlać.
4. Przesadzenie wykonywa się już od ręki, za pomocą ryla lub łopatką, a częstokroć nawet przy pomocy pluga.
5. Gdy nastanie bardzo suche powietrze, polewać trze-baw pewnych przerwach czasu przesadzone rośliny. Koniecz-nie jest potrzeba dla gatunków kapusty, a mniej dla ty-tuń i buraków.

O pielęgnowaniu zasiewu.

Trzeba mieć troskliwą pieczę o zasiewie przez cały czas jęgwzrostu. Chwalebny to zwyczaj wielu wiejskich gospo-

darzy, którzy w niedzielę i święta idą w pole oglądać swoje zasiewy; znajdują tam pociechę dla swych nadziei i razem rozkładają swoje roboty i zatrudnienia na następujący tydzień. Do ich troskliwości około zasiewów liczą się zwykle następu-jące okoliczności:

A) Zarządzenie mokości i zbytnej suszy.

1. Gdy nagle śnieg topnieje, tudzież po każdym ule-wnym deszczu, obejrzać trzeba pola czy woda zewsząd spływa i nigdzie się nie zatrzymuje.

2. Za środek przeciwko wielkiej suszy, która częstokroć bywa nader szkodliwa dla jarych zasiewów, służy szczególniej walkowanie, które jest tem potrzebniejsze im grunt jest lżej-szy, pulchniejszy. Wałkują się zwykle zasiewy owsa, jęczmie-nia, koniczyń, lnu i t. d. Dłużej także zatrzymuje się wil-gość w ziemi gdy pod jarzyny, tak lekkie jako i cięższy grunt, zorze się przed zimą, a na wiosnę posiane nasienie tylko się uwleczce.

3. Wybornie służy walkowanie zasiewów na gruntach lekkich tudzież piaszczystych lub na pochylnościach wystawio-nych na południe, gdzie mróz rośliny podnosi, wysusza i zu-pelnie niszczy je; tylko nie trzeba go wykonywać gdy grunt jest mokry.

B) Obrabianie gruntu grabawiem, wzru-szaniem, okopywaniem itp.

Wzrost roślin wymaga spulchnienia ziemi do pewnego stopnia, tak iżby ją przenikać mogło powietrze, żeby się wy-godniej rozrastały korzonki, i żeby przytem zniszczały chwasty. Lecz zbyt częste poruszanie ziemi lekkiej, pulchnej, mianowicie podczas wielkiej suszy, łatwo być może szkodliwe, bo przez to zbyt głęboko rozkłada się i ułatuje nawóz jako też i wilgoć. Roboty około podrastających roślin bywają na-stępujące:

1. Grabowanie. — Przez co spulchnia się po wierzchu ziemia i razem niszczą się chwasty. Wykonwa się je już ręczną już konną grabą, mianowicie w uprawie rzędowej. Gra-cuje się 1—2 razy kapusie, brukiew, buraki, tytuń, kartofe, bób, mak, marzane, urzet; zaś 2—3 razy szkółki drze-wek, chmielnik. Nie należy przedsiębrać tej roboty ani w czasie zbyt mokrym ani też gdy jest wielka susza. W ostat-nich czasach zaczęto także grabować na wiosnę słabe usiewy oziminy, i ta robota godna jest zalecania. Gdy w usiewie jest dużo chwastów, grabować je trzeba gdy jest pogodne ciepło, aby prędzej zwiędły.

2. Motykowanie. — Kiedy się ziemię 5 do 6 razy mot-ką głęboko wzrusza. Robi się to szczególniej w szkółkach drzewek.

3. Okopywanie, obsypywanie. — Przez tę robotę, nie-tylko się ziemia około roślin wzrusza, spulchnia, ale razem nagromadza się około nich żyzną ziemię, co ich wzrostowi dopomaga i od mokości zabezpiecza. Roboty te używają się około kapusty, kartofli, chmielu; w uprawie rzędowej okopuje się rzepak i kartofle, a do tego służy umyślnie urządzony plug. Nim się do tej roboty przystąpi, rośliny tak się już powinny wzmocnić i podrość, iżby podczas okopywania nie przysypwała ich ziemia. Do tej roboty grunt ciężki powinien być mierznie wilgotny, a zaś grunt lekki, piaszczysty, okopywać można choćby i na mokro.

4. Bronowanie. — Szczególniej pożyteczne bywa dla za-siewów ozimych, gdy się grunt zbyt ściśnie, zaklepi bro-nuje się go na wiosnę, za pogody, dopki jeszcze mały jest zasiew. Przez to kruszy się, spulchnia grunt, otwiera się do niego wolny przystęp powietrza, niszczą się chwasty i silnie wzrost zasiewu wzmagają się. Godne jest także zalecania bro-

nowanie żelaznemi bronami, na wiosnę, dawnego pola lucer-
ny. Bronują się także kartofle, gdy wschodzić zaczynają,
aby zniszczyć chwasty. Chcąc przetrządnąć zbyt gęsty zasiew,
np. rzepaku i t. p. najlepiej osiągnie się skutek bronowa-
niem. Ale nie należy bronować podczas zimnych, ostrych
wiatrów. Szczególniej dobra jest do tego użytku brona Bra-
bancka.

C) Pognajanie roślin podczas ich wzrostu.

Chcąc aby niektóre gospodarskie rośliny silniej wzrasta-
ły, i obfitszy plon wydały, trzeba je, podczas ich rośnięcia,
zasilić nawozem. Ale uważać należy aby użyty nawóz przed-
ko się rozłożył, czyli dać go wypadać w płynnym stanie —
W takim to razie, na kapusie i inne tego rodzaju rośliny,
najlepsza jest gnojówka, którą się w ciągu lata polewa. Po-
dobny także skutek gnojówki okazuje się na chmielu, kuku-
ruzie, tytoniu i t. p. Również wzmagają się wzrost słabych
zasiewów oziminy, gdy w zimie polewa się gnojówką śnieg,
który je okrywa. To polewanie wykonać można i na wiosnę,
byle tylko gnojówką poprzednio przefermentowała: albowiem
zaszkodziłaby roślinom gdyby jej użyto nierementowanej. —
W niektórych okolicach Niemiec gospodarze w bliskości miast
mieszkający kupują odchody z kloak, rozrzedzają je wodą i
polewają niemi słabe oziminy, i wyborne zład otrzymują
skutki.

Spuszczanie wody, osuszanie łąk.

Kiedy łąka mały ma spadek, i tak iż wilgoć z niej od-
pływać nie może, wtedy pokazuje się na niej mnóstwo traw
kwaśnych, które niedozwalają krzewić się dobrym trawom.
Przez to zmniejsza się wydajność łąki, i sprzęt z niej małą
ma wartość, gdyż twarde trawy mało zawierają w sobie dla
bydła pożywienia, a nawet szkodziły dla niego bywać. Wy-
pada wtedy badać takie łąki, i próbować ażeby osuszyć się nie
dadzą; jeżeliby okazało się, że można to wykonać, uważać
jeszcze należy, czy wyłożyć się mające na to kosza, mogą
wynagrodzić większym zbiorem i lepszego siana.

Jeżeli wybić rowy udało się osuszyć łąkę, tedy na-
wiezienie jej potem ziemią np. 60 do 80 fur parokonných na
1 morg, wyborne sprawi na niej skutki. Robi się to w póź-
niej jesieni lub w czasie zimowym, jeżeli zdarzy się potem
spłosobność; nawieziona ziemię rozrzuci się zaraz cienko aby
ja dobrze mrozy przejęły i skruszyły. Ktoby miał dosyć
drzewnego popiołu lub mógł łatwo dostać ługowin mydlar-
skich, korzystnie użyje ich do posypania łąki, bo po nich
krzewić się będzie koniczyna. Kiedy nawieziona ziemia na
wiosnę obeschnie, ugrabć ją trzeba, a małych przestrze-
niach grabiami, a na większych rozprostrzeć wszędzie równo
brona.

W następnym lub drugim roku powłórczyć można to na-
wożenie, albo też, narzucić jeszcze kompostem. Ale, ponie-
waż przez wiele lat jeszcze rość będą kwaśne trawy na osu-
szonych łąkach, lepiej więc byłoby takie łąki przekopać lub
podorać i na nowo zasiał. Ktoby miał dosyć okrzuchów z pod
dobrego siana, zasieje je na nawiezoną ziemię przed jej ugra-
bieniem lub ubronowaniem.

W następnym roku lub dalszych latach powłórczyć mo-
żna nawożenie ziemi lub poprawić łąkę kompostem,

Rozmaitości.

Deszcz, śnieg i grad. Gdy chmura dostanie się w zi-
mniejszą albo wilgotną warstwę powietrza, ścisną się wo-
dne jej pęcherzyki. Wodny wyziew w powietrznej masie, w
której się chmura unosi, osadza się na pęcherzykach wodnych,
powiększa je i czyni cięższymi. Ale gdy sąsiadujące z sobą
pęcherzyki wodne w objętości i wadze wzrastają i z sobą się
stykają, spływa się woda dokupy, tworzy krople i spada de-
szczem na dół.

W lecie, osobliwie podczas burz piorunowych spadają
krople deszczowe z większej wysokości na dół, a wzmaga-
ją się ciągle na dłuższej drodze, stają się daleko większe, niż
w zimie, w której chmura deszczowa często bardzo nisko się
unoszą.

Według wielkości kropeł rozróżniamy deszcz ulewny i
deszcz drobny, według rozszerzenia się deszczu ponad małym
pasem albo ponad większą przestrzenią kraju, mówimy o de-
szczach przechodzących i deszczach krajowych.

Ponieważ deszczowa woda powstała z wyziewu wodnego,
jest najczęściej czystą wodą niezmięszaną z obcymi materiami.
Źródłowa woda jest wprawdzie czystsza i świeższa, ale
nie tak niezmięszana jak woda deszczowa.

Przy większym zimnie powietrza w zimie, zamieniają się
sprowadzone z ciepleszych okolic wyziewy wodne w chmurę,
które się z cieniuchnych płatek śnieżnych składają. W zimnej
północy spadający śnieg jest często pyłkowi podobny i zowie
się śniegiem pyłkowym.

Gdy schwytały płatki śnieżne i przypatrzmy się im
przez szkło powiększające, okazują wszystkie regularną postać,
zwykle postać sześciokątnej gwiazdy z takimiż regularnemi
odzobami.

Niekiedy zlepią się śnieg podczas spadania w małe brył-
ki razem, które się w spadaniu zaokrągłają; mówimy wtedy:
padają krypy. Krypy nie wyrządzą żadnej szkody, gdyż
zwykle są małe i lekkie.

Ale pustoszącą działają grad.

Grad pada zwykle tylko w gorącym lecie, prawie tylk
za dnia i podczas wichru, któremu zwykle piorunowa burza
towarzyszy. Składa się z lodowatych ziarek, które pod prze-
zrocystą osłoną nieprzezroczyste jądro mają. Im większe ą
te ziarna lodowate, tem bardziej pustoszący wpływ wywierają,
przez swój upadek. Na szczęście spotyka gradobicie zawsze
tylko małe przestrzenie kraju; a chociaż szkodzi, którą w-
rządzą, nie można zapobiedz, poczyniono jednak przygotowa-
nia, aby się od niego zabezpieczyć.

Przypowieści.

Szczęście i nieszczęście chodzą jedną ścieżką.

Młody i mądry nie siedzą na jednym krześle.

Naprzód uczynić a potem rozmyśleć sprawiło nie jeno-
mu wielkie zwartwienie.

Przyrzekać i dotrzymywać przystoi młodemu i staro.

Chęć i miłość do jakiej rzeczy zmniejsza wazelki tud i
pracę.

Śmierć i sen są bliźniakami.